Nr. 354. Łódź, Poniedziałek 29 grudnia 1924 r. Rok VII

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi 3.00 złote
" " " Kraju 4.00 "
" " " zagran. 7.00
Odnoszenie do domu 20 groszy miesięcznie
„Głos Polski" łącznie z „Kurjerem Wiecz."
wraz z odnoszeniem 4.80 złotych miesięczn.

Cena 15 groszy.
Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Telefony: Redakcji nr. 19-71.
Administr. 199. Nocny — 799.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1 szpaltowy
I strona i w tekście 30 groszy strona 5 szpalt
Nekrologi 25 " " " "
Nadesłane po tekście 25 " " " "
Zwyczajne 8 " strona 10 szplt.
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej

Amerykańskie i francuskie

polisy

Posiadacze zainteresowani w wywiadykowaniu swych należności zechcą się porozumieć z **Dr. Winawerem**, Grand Hotel, (po uprzedniem zamówieniu u portjera) 775—2

Tętno chwili.

W ciągu ostatniego tygodnia Rzesza niemiecka zaczęła w szybkiem tempie pogarszać swą opinję u rządów byłej koalicji.

Pierwszą złą notą w konduitce Niemiec było sprawozdanie komisji kontrolującej, przedłożone radzie ambasadorów.

Sprawozdanie to stwierdza nietylko niezmniejszenie zbrojeń niemieckich, ale wprost przeciwnie — znaczny ich wzrost. Ani jeden z pięciu postulatów rządów sprzymierzonych nie został wypełniony. Policja państwowa nie zatraciła charakteru wojskowego, a nawet wzmocniono jej stan liczebny i utworzono rezerwy, fabryk amunicji nie zaczęto nawet przekształcać na wytwórnie „płynów i lemieszy", nie przedłożono listy zakazanych pism, nie dano wykazu materjałów wojennych, jakie Rzesza jeszcze posiada i t. d., it. d. w nieskończoność ciągnie się litanja grzechów niemieckich. Wreszcie nakoniec clou — prawodawstwo wojskowe niemieckie ani na jotę nieuzgodnione zostało jeszcze z wymogami traktatu wersalskiego.

A jednak jak z bicza trząsł minęło już lat niemal sześć...

Co będzie dalej? Czy da się wynaleźć sposób na wpojenie niemcom wiary, że jednak przynajmniej w kwestjach wojskowych traktat nie da się zdegradować do stanowiska „eines Fehren Papier"?

Postanowienie bowiem rady ambasadorów, zwalniające Francję z obowiązku wycofania wojsk ze strefy okupowanej z dniem 10 stycznia — nie zdaje się prowadzić do celu.

Jesteśmy więc chyba o krok od wyciągnięcia wniosku, iż rządy sprzymierzone są wobec Niemiec... bezsilne.

* * *

„Gazeta Poranna" — dwugroszówka zwana przyzwyczaiła nas już do nieliczenia się ze swemi wystąpieniami.

Jest rzeczą notoryczną, że organ sklepikarzy warszawskich potrafi wypisać brednie, odsądzające ludzi od czci i wiary bez powodu, celu i podstawy.

W ciągu ostatnich dni znaleźliśmy na szpaltach tego pisma coś sześć czy siedem artykułów, zarzucających różnym, Bogu ducha winnym ludziom szpiegostwo i zdradę.

Nikt się już z tem nie liczy — wczoraj jednak dwugroszówka wyskoczyła z pretensją do... prezydenta Rzeczypospolitej i to o czyn jego, wypływają z najbardziej osobistego z praw mu przysługujących — z prawa łaski.

Pan prezydent ułaskawił niejaką Fanny Dittner ze Lwowa, skazaną przez sądy na 9 miesięcy więzienia za denuncjowanie obywateli poskich przed władzami austrjackiemi Ułaskawiona ma natychmiast opuścić granice Polski i właśnie dwugroszówka wypowiada z tego powodu swe niezadowolenie.

Prawo łaski, nadane konstytucyjnie prezydentowi — jest jego prawem dyskrecjonalnem i takt nakazuje szanować decyzje z tytułu prawa tego wydane.

Tem zaś więcej dziwić się należy oburzeniu dwugroszówki, iż ona właśnie najostrzej występowała przeciwko wystąpieniom poselskim, krytykującym w swoim czasie nieułaskawienie rozstrzelanego Engla w Łodzi.

Albo tedy konsekwencja, albo nie!...

W. B.

Z za kulis mordowni faszystowskiej.

Sensacyjne zeznania Rossi'ego obciążają szefa faszyzmu.

RZYM, 28-go grudnia. (Pat.) — Ogłoszony przez „Il Mondo" manifest Cezara Rossi, jednego z głównych oskarżonych w procesie Matteotiego został przedrukowany przez całą prasę opozycyjną i wywarł duże wrażenie. **Rossi wypiera się wszelkiego udziału w zabójstwie i chce przerzucić odpowiedzialność za nie, na ogólnie panujący w partji nastrój represyjny i dowodzi, że wszelkie ekspedycje karne przeciwko posłom i organizacjom były dokonywane zawsze za wiedzą faszyzmu.**

Zdaniem „Popolo D'Italia" dokument ten wbrew pogróżkom opozycji nie przynosi ani jednego dowodu, jakoby szef rządu wiedział cokolwiek o zamierzonym napadzie na Matteotiego i nazywa dokument chybioną spekulacją.

„Impero" atakuje opozycję za to, że przez tak długi czas nie ogłaszała tego dokumentu i określa obecną jego publikacje, jako użycie ostatniego naboju, który okazał się papierową bombą.

W związku z faktem, że Rossi w memorjale swym cytuje wielu świadków i podaje poufne szczegóły swego do nich stosunku, 2-ch wymienionych przezeń jako świadków posłów, faszystów, oskarża równocześnie o udział w różnych przedsiębiorstwach, zaprzeczyła telegraficznie tym twierdzeniom.

RZYM, 28-go grudnia. (Pat.) — Na jutro zwołano naradę redaktorów wszystkich pism 8-miu wydawnictw faszystowskich. Na porządku dziennym znejduje się sprawa ujednostajnienia akcji prasowej, wzmożenia jej intensywności, oraz sprawa docierania tej prasy zagranicę i ulepszenia kolportażu. Prawdopodobnie zostaną ustalone ogólne wytyczne akcji politycznej w związku z ostatnimi wypadkami.

RZYM, 28-go grudnia. (Pat.) — Na 2 stycznia zwołano zebranie komitetu posłów większości, które przed otwarciem parlamentu ma omówić sprawę zmiany reformy wyborczej.

Opóźnienie zniesienia okupacji Kolonji.

PARYŻ, 28-go grudnia. (Pat.) — „Petit Parisien" stwierdza, że konferencja ambasadorów opóźniając zniesienie okupacji Kolonji, działała w interesie pokoju, a nie w interesie Niemiec.

„L'Oeuvre" stwierdza, że obowiązkiem demokracji niemieckiej jest głosić, iż Niemcy powinni nie stawiać żądań, lecz dać dowody dobrej woli.

„Ekscelsior" pisze, iż rząd francuski ma prawo i obowiązek domagać się stanowczo, zapewnienia Francji bezpieczeństwa przeciwko możliwości agresji niemieckiej.

BERLIN, 28 grudnia. (Pat.) — „Vossische Zeitung" dowiaduje się, że odroczenie ewakuacji strefy kolońskiej zawdzięczać należy głównie wpływom angielskim, które zmierzają do przedłużenia okupacji.

PARYŻ, 28-go grudnia. (Pat.) — Dzienniki omawiając decyzję, powziętą wczoraj przez konferencje ambasadorów, wyrażają zadowolenie, z powodu jednomyślności sojuszników i stwierdzają, że problem bezpieczeństwa Francji narzuca się z siłą większą niż kiedykolwiek.

Herriot wobec pisma „Eclair"

PARYŻ, 28 grudnia. (Pat). Donaleche prezes syndykatu prasy paryskiej wniósł w imieniu syndykatu protest wobec Herriota, przeciwko zarządzeniom podjętym w stosunku do dziennika „Eclair".

Odpowiadając na protest Herriot oświadczył, że rząd stwierdził już ujemne następstwa pewnych niedyskrecji, które niejednokrotnie szkodziły rokowaniom dyplomatycznym, a nawet omal nie doprowadziły do komplikacji. Ogłoszony wczoraj dokument miał charakter specjalnie poufnego dokumentu sojuszniczego i nie wolno było posługiwać się nim bez zgody sojuszników. Interes Francji wymaga, aby było niemożliwem pozbawianie od powiedzialności posiadacza tego rodzaju dokumentów lub dopuszczanie, by takie dokumenty były nawet przez nich dostarczane.

Ściganie wyłudzania lub ujawnia nia tajnych dokumentów, nie narusza bynajmniej wolności prasy, do której to wolności rząd jest głęboko przywiązany.

Min. Sokal na Górnym Śląsku.

KATOWICE, 27 grudnia. (Pat). Pan minister Sokal, którego podróż na Górny Śląsk ma przedewszystkiem na celu dokładne zbadanie opinji i poglądów sfer zainteresowanych o stanie górnośląskiego hutnictwa, a w szczególności do 8-godzinnego dnia pracy, odbył dzisiaj rano w gmachu województwa konferencję z władzami miejscowemi, poczem miało miejsce zebranie z udziałem górnośląskich pracodawców. Obecni byli wszyscy generalni dyrektorzy hut żelaznych i cynkowych, jakoteż przedstawiciele związku górniczo - hutniczego i t. d.

Po śniadaniu, wydanem przez p. wojewodę i p. Bilską, p. minister pracy i opieki społecznej w towarzystwie pp.: Grabianowskiego członka komisji mieszanej oraz naczelnika wydziału Potulickiego, udał się do Świetlańca celem złożenia wizyty prezydentowi Calonderowi.

W niedzielę p. minister Sokal przewodniczyć będzie na zebraniu, w którem wezmą udział przedstawiciele związków robotniczych. W poniedziałek rano odbędzie konferencję z prasą miejscową, poczem p. minister zamierza zwiedzić szereg większych hut oraz cynkowni, położonych w okolicy.

Bułgarja walczy z komunistami.

BUKARESZT, 28 grudnia. (Pat.) **Przeprowadzone przez policję śledczą w następstwie aresztowania 430 komunistów dochodzenia, doprowadziły do ustalenia, że chodzi tutaj o trzy organizacje zasilane przez sowiety.** Policja zdobyła olbrzymie archiwum tajne, instrukcje narzędzia drukarskie i dowody utrzymywania stosunków z organizacjami komunistycznymi w Moskwie, Wiedniu, Berlinie, Sofii i Atenach. Z pośród 430 aresztowanych, zatrzymano 230, którzy postawieni będą pod sąd wojenny, a 200 wydalono z granic kraju.

CO MÓWI PREMJER BUŁGARSKI.

BIAŁOGRÓD, 28 grudnia. (Pat). Premjer bułgarski udzielił przedstawicielowi Agencji Awalla wywiadu, w którym oświadczył m. in. co następuje:

W niektórych momentach, jak np. w obecnym państwa bałkańskie mogą znaleźć się w obliczu poważnego niebezpieczeństwa ze względu na zamiary pewnych elementów, dążące do zmiany obecnego ustroju społecznego. Bułgarja jest jednem z państw bardziej zagrożonych przez wichrzenia elementów wywrotowych. Obecnie tak samo, jak we wrześniu ub. r. stara się ona w pierwszym rzędzie znaleźć środki obrony, szukając przynajmniej moralnego poparcia u swych sąsiadów w ewentualnej walce przeciwko bolszewizmowi.

Schrakteryzowawszy z kolei formy, w jakich obecnie objawia się bolszewizm na terytorjum państw bałkańskich, premjer zaznaczył, że celem jego podróży do Białogrodu i Bukaresztu jest przygotowanie wstępnych warunków układu pomiędzy państwami bałkańskimi, które powinny żyć w atmosferze pokoju, bezpieczeństwa i wzajemnego zaufania teraz bardziej, niż kiedykolwiek.

BAŁKANY PRZECIWKO KOMUNIZMOWI.

LONDYN, 27 grudnia. (PAT). — Sprawozdawca dyplomatyczny „Daily Telegraph" sądzi, że nieoczekiwana wizyta króla serbskiego w Paryżu posiada wielkie znaczenie polityczne, gdyż król będzie debatował z rządem francuskim w sprawie współpracy Jugosławji z innemi państwami bałkańskiemi, celem wspólnej ochrony przeciwko propagandzie sowieckiej.

Kronika telegraficzna.

KURS FRANKA ZAPEWNIONY.

PARYŻ, 27 grudnia. (Pat.) Izba deputowanych uchwaliła dzisiaj jednomyślnie projekt ratyfikacji konwencji, zawartej z bankiem francuskim dnia 22 b. m. Minister finansów Clementel w przemówieniu swem podkreślił, że dzięki pożyczce Morgana kurs franka jest obecnie zapewniony.

„Zarówno ja — mówił Clementel — jak i przewodniczący rady banku francuskiego, jesteśmy zupełnie zgodni co do tego, że należy za wszelką cenę uniknąć powiększenia obiegu banknotów, prowadząc jednocześnie do deflacji.

ECHA OGŁOSZENIA TAJNYCH DOKUMENTÓW WOJSKOWYCH

PARYŻ, 28 grudnia. (Pat.) — Dochodzenia rozpoczęte w sprawie ogłoszenia tajnego dokumentu międzysojuszniczej komisji kontrolnej wojskowej trwają w dalszym ciągu. W toku poszukiwań wykryto i skonfiskowano również inny tajny dokument, należący do II-go oddziału sztabu generalnego armji francuskiej.

OLBRZYMIA KATASTROFA LOTNICZA W LONDYNIE.

LONDYN, 28 grudnia. (Pat). — Donoszą tu o wielkiej katastrofie lotniczej, jednej z największych, jaka od czasu zorganizowania lotnictwa cywilnego wydarzyła się w Anglji. Katastrofa miała miejsce w dzień wigilijny w aerodromie w Croydon, skąd odlecieć miał statek powietrzny D. H. 34. W chwili odlotu statek, w którym znajdowało się 8 osób łącznie z lotnikiem niebawem po wzniesieniu się począł płonąć i spadł na ziemię. Mimo energicznej akcji ratowniczej nie udało się uratować nikogo z jadących, którzy wszyscy zginęli w płomieniach.

WIELKA POWÓDŹ W ANGLJI.

LONDYN, 28-go grudnia. (Pat.) Powódź wzmaga się z wielką szybkością na całym wybrzeżu angielskim. Tamiza wystąpiła z brzegu. Również w Irlandji szczególnie w Belfascie, powódź przybiera coraz większe rozmiary. Część miasta stoi pod wodą.

NOWA TARYFA CELNA W AUSTRJI.

WIEDEŃ, 27 grudnia. (Pat). — Dziennik urzędowy ogłasza w dzisiejszym numerze, że automatyczna austrjacka taryfa celna wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1925 r.

UKŁADY HANDLOWE AUSTRJI.

WIEDEŃ, 27 grudnia. (Pat). — Układy handlowe z Niemcami Czechosłowacją i Francją wchodzą w życie z dniem 2 stycznia 1925 r.

ŁOTWA NA KONFERENCJI PAŃSTW BAŁTYCKICH.

RYGA, 27 grudnia. (Pat). Rząd łotewski przyjął zaproszenie Finlandji do wzięcia udziału w konferencji ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich, która odbędzie się w dniach 16 i 17 stycznia w Helsingforsie.

POŻAR SĄDU.

KRAKÓW, 27 grudnia. Publiczność wracająca onegdaj z Wawelu, zauważyła nagle kłęby dymu unoszące się nad Plantami, a pochodzące z gmachu św. Michała. Bezzwłocznie zaalarmowano straże ogniowe, których silne oddziały przybyły wkrótce. Temu zawdzięczać należy, że pożar nie ogarnął całego gmachu. Oprócz wiązań dachowych w sali rozpraw nr. 71 oraz sufitów w dwuch salach, między innemi w sali przysięgłych, pożar nie objął żadnych części gmachu. Zarządzono wszelkie środki ostrożności, aby uniemożliwić ucieczkę więźniom.

Głos sumienia.

Są dzieła piśmiennictwa, których doniosłość sięga daleko poza granice krytyki literackiej, których ukazanie się stanowi pewnego rodzaju epokę w życiu narodu. Czytając ją, nie myślimy o zaletach i wadach kompozycji, o sile obrazowania, giętkości słownictwa, znajomości dusz, umiejętności sięgania w ich głębie (wszak to są wszystko elementy twórczości, środki działania artysty i bez ich wysokiego wyrobienia w ogniu prawdziwego charakteru nie byłoby siły sugestywnej dzieła) lecz badamy, jak życie dzisiejsze załamuje się w jednostce żywej, czynnej, ruchliwej, czującej-wartościowej. Jednem słowem jakie konflikty w tej jednostce powstawać muszą, na tle dzisiejszych stosunków, dokąd ją prowadzą. Książka taka staje się spowiednikiem naszym. Każe wejrzeć w głąb jestestwa, w najbardziej ukryte jego zakątki. Z nieubłaganą siłą rzuca nam jedno pytanie po drugiem: Czy wierzysz w to co czynisz? Czy kłamstwem nie osłaniasz rzeczywistości? Czy nie nosisz w sobie elementów rozkładu? Czy nie jesteś z tych, co wstrzymują postęp, co kamienne zapory rzucają rozwojowi życia?

Czy walczysz jeszcze? Czyś się może już przeżarł w sobie i spocząłeś na laurach wątpliwej wartości?

Takim strasznym, bezwzględnym spowiednikiem jest powieść „Przedwiośnie" Stefana Żeromskiego. Ba! Poeta nie kończy na pytaniach. Na całą moc pytań on już sam sobie odpowiedział. Nie pozwala się nam nawet zastanawiać nad temi odpowiedziami, ale rzuca nam je jako aksjomaty, których przemyślenie było naszym obowiązkiem, których zgłębienie decyduje poprostu o tem, czy żyjemy, czy wegetujemy tylko. Dla wegetujących książka Żeromskiego jest uderzeniem obuchem w łeb, uderzeniem miażdżącem — dla żyjących straszliwym sumienia wyrzutem.

Kiedy nam powiedziano, że dostaliśmy Polskę za darmo — obraziliśmy się. Więc myśmy ją zdobyli? Tak?

Ale cośmy zdobyli? Polskę? Pusty dźwięk? Marzenie, nazwę? Czy też coś konkretnego, pewne terytorjum, pewne warunki bytu. Tak, określone warunki bytu, powtarzamy. Terytorjum zdobyliśmy. Ale jakież, do licha warunki bytu? A oto takie, że niemasz człowieka, któryby czuł się w nich dobrze

„Im Baryka — mówi Żeromski — bardziej zagłębiał się w lud i i więcej obserwował faktów, w tem większą popadał niechęć do całego polskiego zespołu. Drażnili go wszyscy swem przywiązaniem do przeszłości, do owego smutnego wczoraj i radosną świadomością, naiwną uciechą z pięknego dzisiaj. Cezary natomiast (Baryka) widział to dzisiaj nie w wielobarwnej sukience wolności, lecz w obmierzłych łachmanach rzeczywistych i rzeczywistych faktów. Cóż go mogło obchodzić, że ta oto dziura w łachmanie jest nieuniknionem następstwem, najnaturalniejszym skutkiem takich, a takich przyczyn, — że ten oto wrzód, rana, strup przyschnięty, to jest dzieło i wina „zaborców", za które oni odpowiadają. Baryka widział tylko dziury, łaty, łachmany, wrzody i strupy. Nad nimi widział sińce i guzy, zadane przez nową władzę..."

Tak Barykę prowadził Żeromski przez wieś polską. Ukazał mu komorników, owych parjasów dzisiejszych, o nędzy których nie może mieć wyobrażenia nikt, kto nie widział tych ciemnych, ogłupiałych półzwierząt bezrolnych zwłaszcza dziś, gdy nawet ucieczkę ostatnią „wędrówkę na Sachsy" odcięła im niepodległość. Ha. Prowadził go Żeromski po mieście, gdzie skręcają się z głodu bezrobotni, gdzie licho wie z czego i jak żyje żyd — niewiadomo proletarjusz czy burżuj pasożyt, czy kupiec lub przemysłowiec — jakiś stwór obracający kapitałem 20 złotych, wegetujący cudem, czy nędzą, wzgardzony, wyrzucony za nawias życia. I to ma być lud — ostoja Polski?

Czy myśmy te formy życia zdobyli-li? O, jak straszliwe jest to pytanie, jak pali ono całe jestestwo.

A może myśmy zdobyli formę rządów, w której rekwizytach mamy również policję? I teraz to co słyszeliśmy z trybuny sejmowej z ust mówców lewicy o znęcaniu się, katowaniu, zapłonęło nagle oskarżeniem okropnem we wspaniałej prozie Żeromskiego.

Ale myśmy zdobyli! I do tej zdobyczy tak przywiązaliśmy się, że wszystko, wszystko dla niej poświęcić... Wszystko—ale cudze. Zasiec tych, co na nią dybią, zakatować „podłą metodą najeźdźców" wrogów wewnętrznych pogrążyć w nędzy miljony, skazać na cierpienia całe klasy....

Bo ci, co marzyli o Polsce, co o nią walczyli, ci ją teraz konstruują na mniej lub więcej wybitnych „stanowiskach". Ci wertują popisy, dane statystyczne, by urobić... ale co? pyta Żeromski. Pytanie to słyszeliśmy kiedyś. Tak... „Ojczyzna! Ojczyzna!" a Bóg z ognistego krzaka zapytał... Jaka?!!

I owo pytanie konkretyzując, woła Żeromski ustami swego bohatera: „Wielkiej idei nam trzeba!" Wielkiej idei. Wy siedząc w swych laboratorjach, pracowniach, każecie nam wierzyć, że coś wymyślicie, ale skąd wy wiecie, że macie u nas ten kredyt czasu? Jeśliście Polskę zdobyli, to kto nam udowodni, że nie jest ona właśnie taka, jakiej chcielibyście? Kto nas zapewni, że wynalazki wasze nas uleczą, że nie zadadzą nam nowych ran, że nie pokryją ciał naszych nowemi guzami?!

Wielką ideę nam dajcie, w którą byśmy uwierzyli, na ołtarzu której gotowi byśmy byli złożyć wszystko. Wtedy dopiero pójdziemy z wami.

A jeśli nie?

Żeromski jest bezgranicznie odważny. Jeśli nie — odpowiada — masy poruszone zostaną przeciw wam i przeciw Polsce. Młodzież nasza poszuka tej wielkiej idei poza granicami naszemi — poszuka jej daleko, w owem laboratorjum, gdzie krew przelana, gdzie trupy gnijące układają się jako mierzwa pod posiew — posiwe — wszystko jedno czego.

Wielkiej idei...

Żeromski na tej odpowiedzi skończył. Wielkiej idei sam nie daje. Sam zdaje się jej szukać. Może dokładniej wczytując się w strony jego powieści, pogłosy jego moglibyśmy znaleźć.

Ba! nie do artysty należy konkretyzować pogłosy te w program. Jeśli ktoś to zrobi — być może Żeromski kiedyś powie nam, jak to słowo nowe załamało się w duszy narodu.

A. Uziembło.

Duchowy władca żydów.

Wrażenia z wizyty u cadyka.

Góra Kalwarja, w grudniu.

(a) Jeszcze przed siódmą rano obudziłem się w Warszawie i wraz z moim towarzyszem, który dobrze mówi po żydowsku, wsiadłem do tramwaju. Drzwi kościołów były otwarte, przed niemi siedzieli żebracy. W chłodny szary poranek jechaliśmy poprzez świątecznie ciche miasto. Tramwaj zapełnił się mężczyznami w długich czarnych chałatach i czarnych czapeczkach na głowie. Wszyscy coś nieśli: paczki, sakiewki worki, skrzynie. — Nie wiedzieliśmy wprawdzie, gdzie stacja, wystarczyło jednak iść w ślady tych wszystkich młodych i starych czarnobrodych i rudobrodych żydów, którzy całemi masami dążyli w jednym kierunku.

W poczekalni ustawił się długi sznur ludzi po dwóch w rzędzie; mała ilość nie żydów. Panuje silny niepokój; jest już późno, a pociąg ostatni; popołudniu zaczyna się święto i wierni nie mogliby już jechać. Kręcą się dookoła, przekupują bliżej stojących, prosząc o wykupienie dla nich biletów i ofiarowują za to po pięć lub sześć marek. Pod ścianami czekają inni, obarczeni bagażem. — Wreszcie otwarto drzwi i wszystko rzuca się ku nędznym wagonom z wybitem iszybami. Wszystkie wagony i przejścia zapchane są czarnemi brodatemi postaciami, głowa przy głowie. Tuż koło mnie stoi jeden z nich, obrócony plecami. Zarzucił na siebie biały płaszcz modlitewny i okręca wokoło ręki rzemyki. Jedyna, będąca tu wieśniaczka w białej chusteczce na głowie, siedzi w kątku na szarym worku, trzymając mocno prawą ręką małego chłopczyka w niebieskich pończoszkach; niemowlę związane silnie chustką, spoczywa na jej kolanach. Przejeżdżamy obok zrujnowanego folwarku— wojenna ruina. Żywe debaty w wagonie. Ciekawie oglądają europejską odzież moją i mego towarzysza, który poczyna mówić z nimi po żydowsku: stają się uprzejmiejsi. Czy uda nam się zobaczyć cadyka? kiwają głowami z powątpiewaniem, uważają to za bardzo wątpliwe. Ludzie przybywają z bardzo daleka. Jeden z nich o szlachetnym inteligentnym obliczu, w okrągłym, czarnym kapeluszu pilśniowym, przybywa z wschodniej Galicji. Trzej inni, obarczeni workami, przybywają z północnych granic Polski i ich pielgrzymka do Góry Kalwarji trwa już kilka dni. Widzę pośród nich zgnębionych z modlitewnikami w ręku — ci pragną pomocy — cadyk jest wszak świętym. Powiadają, iż jest największy pośród rabinów, najpotężniejszy.

Nieszczęśliwy pociąg wlecze się dwie godziny i przybywszy wreszcie do Góry Kalwarji, opróżnia się całkowicie. I znowu o drogę pytać nie trzeba — wszystko dąży w jednym kierunku. Na zakręcie uliczki roztacza się fantastyczny, niepokojący widok: morze czarnych pielgrzymów ze swoimi manatkami — morze czarnych czapek Z dwuch stron drogi stoją złotożółte drzewa, w górze biało-szare niebo, w dole bronzowa ziemia, a środkiem czarna ruchoma fala ludzi, setki głów, ramion, jak długi rząd mrówek wlecze się w górę.

„Gdzie mieszka cadyk? Otoczeni jesteśmy mężczyznami, którzy gapią się na nas i zcicha coś szepcą — ani śladu kobiety. Wszystkie spojrzenia są niedowierzające, odpychające. Nie pomaga nawet żydowski język mego towarzysza.— Coraz nowi nadchodzą. Mam wrażenie, że jestem obcym wśród egzotycznej ludności, nie chcą nas tutaj, wtargnęliśmy przemocą. —.Na lewo, pośród małych domków, stoją duże drewniane wrota. Idziemy za innymi i wchodzimy na wielkie, czworokątne, zapchane ludźmi pod wórze. Zwyczajny, długi drewniany jednopiętrowy dom zamyka je w głębi.

Stoimy w sieni domu. Z drzwi po lewej stronie ustawicznie wychodzą mężczyźni z wzniesionemi w górę rękami — to sala zebrań i modlitwy.

Pośrodku sieni stoi sześciu mężczyzn, którzy nas witają wrogiem spojrzeniem. Mój towarzysz zaczyna z nimi rozmowę. Zauważyłem na ich twarzy wyraz pogardy. — Wzruszają ramionami, uśmiechają się, krzyżują wreszcie ramiona i stoimy dalej. Mój towrzysz objaśnia mię, iż rabbi ma teraz ogólne przyjęcie; osobno nikogo nie przyjmuje i żadnych wyjątków w tym względzie niema. Jeżeli jednak chcemy koniecznie go widzieć i z nim mówić, czego nie uważają za możliwe, musimy czekać wraz z innymi. Mój towarzysz wyraża mniemanie, iż działa tutaj zła wola — chcą się nas pozbyć. Po nieudanej rozmowie decydujemy się stanąć pod drzwiami, pod któremi już jakiś tuzin młodych mężczyzn czeka. Napływają coraz to nowi, jesteśmy przedmiotem ogólnej uwagi. — Po jakimś czasie jesteśmy już formalnie ściśnięci. — Wszystko się pcha w kierunku małych drzwi, które od czasu do czasu otwierają się, aby natychmiast się zamknąć. Położenie okropne. Zdarzają się wypadki omdlenia. Chwilami mam ochotę wydostać się. Niema, straszliwa zawziętość widoczna na twarzach otaczających udziela się i mnie. Pcham się wraz z innymi, czasami pozwalam się unosić tłumowi. Wreszcie widzę jak drzwi zbliżają się ku mnie. Są one teraz już ciągle otwarte, napór tłumu nie pozwala ich zamknąć. Poprzez głowy innych wyciągnięte sil ne włosem pokryte ręce, mocno trzymają zawiasy drzwi. Nikt nie narzeka, nikt nie , słychać tylko jęki. Mój towarzysz, silny mężczyzna, nagłym ruchem uwolnił się ze ścisku i atakuje z całych sił drzwi. Raptem nie widzę go już — zniknął za drzwiami. Co teraz pocznę? Po kilku chwilach zza drzwi wychyla się długa ręka, która opuszcza się na mężczyzn, stojących przedemną — to wysoki obrońca drzwi walczy z tłumem. Teraz na mnie spadnie cios! Lecz nie. Odpycha kogoś przedemną i ciągnie mnie za rękę, wyciąga mnie. Jestem na przedzie, widzę mego towarzysza, który mnie woła, jeszcze krok i jestem w pokoju, otrząsam się, oddycham. Duży, zupełnie pusty pokój, drewniane ściany i podłoga. Mój towarzysz wskazuje mi na stół pod oknem. Za stołem, plecami zwrócony do światła stoi krępy, tęgi mężczyzna. Stoi i kiwa się bezustannie, prędzej lub wolniej, naprzemian wtył i naprzód. Mała czarna jarmułka przykrywa jego głowę, otoczoną gęstemi, ciemno-kasztanowymi, zlekka przyprószonemi siwizną puklami włosów, które spadają aż na ramiona. Z pośród nich widnieje pełna mięsista twarz. Oczu jego nie mogę dojrzeć. nie patrzy na mnie, chociaż stoję tuż koło stołu. — Jego pełne ręce przewracają stos małych zapisanych papierków, leżących przed nim. Nasz przewodnik pertraktuje z rabbim, który przestaje się kiwać i dalej przewraca kartki. Wreszcie przewodnik zwraca się do nas:

— Każe wam powiedzieć, abyście go o coś zapytali.

Nie miałem zamiaru o nic pytać. Chciałem porozmawiać. — Rabbi znów poczyna mówić. Ani słowa nie rozumiem — jakiś specyficzny żargon. Wtem czuję jego rękę, małą, mięsistą rękę. Jestem zupełnie zdumiony. Nie był to uścisk ręki, osunęła się tylko po mojej dłoni. Słyszę ciche: „Szolem" i mój towarzysz mówi: „Idziemy!" I wolno idziemy, podczas gdy do cadyka przybiegł już inny, położył przed nim kartkę, wyrzekł parę słów i wychodzi cofając się ku drzwiom tyłem, twarzą zwrócony ku małej, kiwającej się postaci pod oknem.

Cóż to było? Odprowadzono nas do drzwi i ironicznie dziękowano za odwiedziny świętego. Towarzysza mego na początku nie chciano wpuścić, wkońcu jednak i mnie wpuszczono. Cadyk, potężny człowiek, niedostępny, pytał o mnie:

— Czego on chce? Kim jest? — Czy chce mnie o coś zapytać? — Chce ze mną mówić? Nie wiem kto on taki. Czy jest adwokatem, czy kimś ze sądu, że mnie chce wypytywać? Nie pozwolę się wypytywać! Niema o co się pytać i nie mam mu nic do powiedzenia.

Wkońcu jednak okazał się łaskawym i dał mi „Szolem" co znaczy: udzielił mi błogosławieństwa. — Wielu z obecnych tu ludzi przychodzi jedynie po to, aby z ust cadyka otrzymać owe „Szolem". Na kartkach zaś piszą swoje życzenia, prośby o porady. We wsi dowiedziałem się innych jeszcze szczegółów. Miejscowi ludzie nie są zbyt gorącymi wielbicielami cadyka i jego wyznawcami; ciągną jednak z tego zarobki. Ojciec obecnego cadyka był bardzo pobożnym człowiekiem, obecny jest wedle ich zdania nadto światowy. Jest bardzo bogaty, ma nawet posiadłości w Palestynie. Za porady od wiernych nie bierze ani grosza. Opowiadają o nim nadzwyczajne historje; widziałem zeszyt, pełen opisów cudownych zdarzeń. Jest duchowym władcą. Jego wpływ działa nawet poza granicami państwa. W rękach swoich dzierży masy, rdzeń ortodoksów. Posiada mistyczno-teologiczne znaczenie, którego niepowołani pojąć nie mogą.

Alfred Döblin.

Przypowieść o źle zrozumiałej oszczędności.

W „Opowiadaniach Starca" pióra japońskiego nowelisty i poety Haku-Sai, który obok Saikwaku Sakino i innych cieszył się około 1800 r. dużym uznaniem w Japonji, znajdującym niniejsze opowiadanie, w którym mowa o rozrzutności i oszczędności.

Pewien młodzieniec, odwiedzał dniem i nocą wszystkie miejsca rozrywek i wyrzucał pieniądze pełnemi garściami, jakgdyby znajdował je na ulicy. Prośby i napomnienia rodziców i szczerych przyjaciół puszczał mimo uszu i szedł dalej po drodze rozpusty. Wreszcie pewnego dnia przywołał go do siebie jego wuj, człowiek światły i doświadczony. Prawił mu dużo o słusznych zasadach życiowych, i pokazał wreszcie drewnianą skrzynkę, na której widniał napis „skarbonka".

„W księdze kwiatów, rzekł on, czytałem o jednym człowieku, który z każdych zarobionych stu uncji odkładał 20 do skarbonki, a mając 200 uncji wydawał tylko 160, tak że zaoszczędzał dwie dziesiąte swych zarobków i powoli bogacił się. Uczyń więc, jak i on i odłóż 20 na sto z każdej sumy przeznaczonej na zabawę.

Jeśli w ten sposób będziesz postępował przez czas dłuższy, zobaczysz jak pieniądz powoli wzrasta, z radością wyrzekniesz się niejednej przyjemności i w końcu zaniechasz jej zupełnie.

Nie zapomnij o tym co ci mówię" — wyrzekłszy te słowa, wręczył mu skarbonkę.

Młodzieniec podziękował i przyrzekł postępować w myśl mądrej rady. Po miesiącu przyszedł do stryja, stary sługa i opowiadał ze smutkiem, że młodzieniec od czasu owej rozmowy stał się jeszcze bardziej rozrzutny i stanie niebawem u progu nędzy.

Jeszcze tego samego wieczoru wezwał wuj do siebie siostrzeńca, w ostrych słowach wyrzucał mu postępowanie jego.

„Stosowałem się ściśle do twoich zasad oszczędności, drogi wuju" — odrzekł ze zdumieniem.

Prawdziwą przyjemność sprawiał mi widok gromadzących się w skarbonce pieniędzy. Stale wkładałem do skarbonki dwie dziesiąte moich wydatków. Przedwczoraj ze 100 uncji odłożyłem 20, wczoraj z 500, które miałem zamiar wydać na przyjemności, 100 uncji, a dzisiaj z 300 zaoszczędziłem całe 60 uncji. Oszczędności, tak powoli odkładane nie utworzyły jednak większej sumy.

Wtedy pomyślałem sobie: trzeba odwiedzać miejsca rozrywek z większą jeszcze jak dotychczas gorliwością i odkładać dwie dziesiąte wydatków do skarbonki, wtedy oszczędności wzrosną szybko do dużej sumy. Z zapałem stosowałem się do twych rad, drogi wuju, nie gniewaj się na mnie!!

Wuj zakończył rozmowę, przytaczając stare przysłowie:

„Najlepsze lekarstwo, staje się trucizną w rękach fuszera".

Haku-Sai.

Angielski humor

(a) Jeden z angielskich miesięczników ogłosił niedawno konkurs na humorystyczne anegdoty. Nadesłano tak wielka ilość materjału, że jury zmuszone było odznaczyć aż ośm anegdot.

Jedna z najlepszych znakomicie charakteryzuje niebywałą oszczędność szkotów, którzy bardzo niechętnie, powolnie i ze wstrętem wyciągają grosz z kieszeni. Rzecz dzieje się w Glasgowie. Pewien stary szewc siedzi u wezgłowia umierającej żony. Wtem chwyta go ona za rękę i mówi: „Well, John, musimy się pożegnać. Byłam ci wszak dobrą żoną. John". — „Oh,, ujdzie, moja Jenny, ujdzie" — odpowiedział John. — „John — poczęła znowu — musisz mi obiecać, że mnie pochowasz na starym cmentarzu w Straven. Nie mogłabym spoczywać w spokoju w brudzie i dymie Glasgowa". A na to niewzruszony małżonek: „Well, well, Jenny żono moja. Sprobujemy najprzód w Glasgowie. A jeślibyś nie znalazła spokoju — to przeniesiemy cię do Straven...".

* * *

W ostatnich latach wojny wydał lord Charles Beresford bankiet, aby uczcić jednego ze swych amerykańskich przyjaciół, który właśnie przybył do Londynu. Licznie przybyli goście ukazali się wszyscy w pełnym wieczorowym stroju, ozdobieni orderami z wyjątkiem amerykanina, który zjawił się nietylko późno, lecz w zwyczajnym marynarkowym garniturze.

To niezwykłe uchylanie się od zwyczaju wywołało konsternację i stłumione szepty zebranych. To też oczy wszystkich ciekawie spoczęły na twarzy gościa, który odpowiedział na toast powitalny, temi słowy:

„Zupełnie słusznie zdziwieni jesteście, moi panowie, widząc mnie tutaj w zwykłym garniturze. Powody są następujące:

Wyjechałem z Ameryki w takim pośpiechu, że nie zdążyłem zapakować swego wieczorowego garnituru. W Londynie obleciałem wszystkich krawców, aby sobie kazać przygotować odpowiedni strój na dzisiejszą uroczystość. Ci jednak pytali mnie, czy nie wiem o tem, że jest wojna. W rozpaczy pobiegłem do Clarksona i chciałem sobie w ostateczności wypożyczyć ubranie. Ten mi jednak odrzekł: „Jestem niepocieszony, nie mogę jednak niczem służyć. Cały mój zapas wieczorowych strojów wypożyczyłem uczestnikom bankietu, który wydaje jutro lord Beresford".

Najbliższe widowiska

Maskarada sylwestrowa: Szalona noc w filharmonji.

W środę, dn. 31 b. m. o godz. 12 o północy odbędzie się w sali filharmonji największa tradycyjna maskarada sylwestrowa pod godłem „Szalona noc" z udziałem artystów warszawskich Romualda Gierasieńskiego, Walerji Dobosz-Markowskiej, Józefa Redo i Nagiej Muzy. składającej się z zespołu najpiękniejszych odalisek teatru Nowości. Oprócz atrakcji artystycznych maskarada obfitować będzie w cały szereg konkursów (konkurs na najoryginalniejszy kostjum i konkurs tańców) oraz ostatnią nowość: loterję balonową. Będzie to zaprawdę szalona noc sylwestrowa, w czasie której wszystko będzie szaleć przy dźwiękach dwuch orkiestr. Niewątpliwie cała Łódź pośpieszy na tę niezwykłą noc do filharmonji i bawić się będzie bez opamiętania. A więc niech żyje Sylwester w filharmonji.

Dwa koncerty: Sylwestrowy i Noworoczny.

W środę, dn. 31 b. m. i w czwartek, dn. 1 stycznia, w sali filharmonji o godz. 8 wiecz. odbędą się dwa najweselsze koncerty: Sylwestrowy i Noworoczny z udziałem znakomitych artystów teatrów warszawskich, a mianowicie: Walerji Dobosz-Markowskiej, Romualda Gierasieńskiego, Józefa Redo i Nagiej Muzy, składającej się z najpiękniejszych odalisek teatru Nowości. W programie m. in. wesoły sketch „prelekcja o kobiecie", doskonały duet „Szalona noc" i in. aktualności warszawskie. Koncerty: Sylwestrowy i Noworoczny będą istotnie najweselszymi koncertami i prawdziwie miłą rozrywką dla wszystkich tych, którzy nękani bezustanną troską o byt i szarzyzną życia codziennego szukają ukojenia swoich nerwów i pragną kilka chwil zapomnienia.

Nadużycia w cechu majstrów fryzjerskich.

Walne zebranie fryzjerów.

(b) Wczoraj odbyło się w lokalu własnym walne zebranie cechu majstrów fryzjerskich.

Po zdaniu sprawozdania kasowego wywiązała się burzliwa dyskuskusja w czasie której wielu członków stanęło w opozycji wobec zarządu. W imieniu opozycji przemawiał p. Zabrocki, który oświadczył że badając bilans **stwierdził cały szereg nadużyć, których dopuścił się zarząd.**

Malwersanci chcąc uniknąć kontroli zniszczyli grzbiety w książeczkach kasowych, by zmylić czujność rewidentów.

W sprawie tych nadużyć odbyło się wspólne posiedzenie zarządu i komisji rewizyjnej, na którem uzgodniono pewne pozycje, lecz zarząd następnie samowolnie pozycje te zmienił.

W konkluzji swych wywodów — mówca domagał się wyboru specjalnej komisji z 4 osób w celu stwierdzenia rzeczywistego stanu nadużyć.

W dyskusji dostało się zarządowi za jego „działalność" a członek komisji rewizyjnej stwierdził, że szafowano pieniędzmi cechu i nie liczono się z niemi. Pozatem zarząd nie przedstawił komisji rewizyjnej dowodów kasowych co winien był uczynić.

Przedstawiciele zarządu bronili się i w końcu oświadczyli, że owe grzbiety kwitarjuszów są, co wywołało jeszcze większe oburzenie, gdyż komisji rewizyjnej zarząd oświadczył, że grzbietów niema.

W końcu nikt do specjalnej komisji nie chciał wstąpić, wobec czego poruczono dotychczasowej komisji stwierdzenie rzeczywistego stanu nadużyć i przedstawienie rezultatów pracy na następnem posiedzeniu.

Następnie domagano się sprawozdania kasowego z sekcji kosmetycznej, bo i tam miały mieć miejsce nadużycia

Po naradzeniu się, zarząd oświadczył, że sprawa ta nie znajduje się na porządku dziennym wobec czego nie będzie rozpatrywana.

Wystąpiła przeciw temu opozycja, nazywając takie postępowanie zarządu bezprawiem.

Jednak w głosowaniu wniosek o rozpatrzenie tej sprawy upadł.

Po głosowaniu członek komisji rewizyjnej oświadczył, że wobec tego opozycja opuszcza salę a sprawę nadużyć przekaże prokuratorowi.

Po opuszczeniu sali przez opozycję przy połowie zebranych przystąpiono do dalszych obrad przyczem wyzwolono cały szereg uczniów na czeladników a czeladników na majstrów.

Następnie głos zabrał starszy cechu p. Stępiński, który wskazał, że chwila obecna jest historyczna, gdyż po wielu pertraktacjach ze stowarzyszeniem majstrów fryzjerskich żydów doszło do porozumienia i ci likwidują stowarzyszenie i przyłączają się do cechu majstrów i w ten sposób zniknie konkurencja i rozpocznie się normalna praca.

Po przyjęciu aktu do wiadomości, obecni żydzi w liczbie 30 zapisali się do cechu.

Egzaminy dla nauczycieli.

Kuratorjum szkolne otrzymało następującej treści okólnik M-stwa W. R. i O. P.

Wobec zbliżania się daty 31 stycznia 1925 r., wyznaczonej przez ustawę z dnia 27 maja 1919 r., jako termin prekluzyjny do uzupełniania kwalifikacji naukowych naukowych nauczycielstwa szkół powszechnych, ministerstwo zaznacza, że w najbliższym czasie wnosi do izb ustawodawczych projekt ustawy, która ustanowić ma także nowy termin prekluzyjny egzaminów dla czynnych, a niewykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych. Wobec tego nie należy aż do dalszego zarządzenia zwalniać obecnie w ciągu roku szkolnego nauczycieli, którzy nie uczynili zadość wymaganiom art. 22 ustawy z dnia 27 maja 1919 r. o ile uwolnienie to miałoby nastąpić wyłącznie z powodu nieuzyskania przez nauczyciela kwalifikacji w terminie wskazanym przez cytowaną ustawę.

Zechce kuratorjum powiadomić ministerstwo, czy w tamtejszym okręgu szkolnym były wydawane specjalne zarządzenia w związku z cytowaną ustawą.

Jak wiadomo, komisja oświatowa uchwaliła przesunąć termin prekluzyjny składnia egzaminów do 31 sierpnia 1927 r.

Statystyka nierządu.

Inspektor urzędu sanitarno-obyczajowego dr. Dobrowolski udzielił nam ciekawych danych, dotyczących działalności tegoż urzędu. Według danych podlegało przymusowym oględzinom lekarskim w listopadzie 1924 r. 262.

Z tej liczby: a) podlegających kontroli z ks. zdrowia 258, b) podlegających kontroli ambulat. 4.

Pozostają pod obserwacją 649.

1) Przybyło w ciągu miesiąca: a) nowozapisanych do kontr. z ks. zdrowia z nowoujawnionych 4 (w tej liczbie recydywistek) ze zwolnionych 1; b) nowozapisanych pozostałych pod obserwacją 22; c) czasowo nieobecnych podl. kontr. z ks. zdrowia — z ukryw. się 40, z wymeld. 6 — razem 46.

2) Ubyło w ciągu miesiąca 12: a) z powodu wyjazdu podlegających kontr. z ks. zdrowia 9; b) z powodu wyjazdu pozost. pod obserwacją 3.

3) Ukrywało się w ciągu miesiąca 39: a) podlegających kontroli z ks. zdrowia 23; b) nowoujawnionych pozostałych pod obserwacją 16.

4) Zwolniono w ciągu miesiąca 3: a) podlegających kontroli z ks. zdrowia 1; c) nowoujawnionych pozostałych pod obserwacją 2.

Z liczby skierowanych do I. S. O. z powodu oskarżenia o potajemny nierząd lub zarażenie 22, okazało się chorych 7, w tej liczbie: na rzeżączkę 6, na przymiot 1.

Fałszywe 20-złotówki.

Jak je rozpoznać?

W obiegu ukazały się fałszywe banknoty 20-złotowe.

Falsyfikat biletu 20-złotowego wykonany jest na papierze grubszym i sztywniejszym, z połyskiem w dotknięciu tłustym. Wodny znak w prawym medaljonie wykonany farbą tłuszczową. Kolory farb bronzowe, czerwone i czarne występują brudno, natomiast kolor szaroniebieski jest zupełnie niewidoczny. Na stronie przedniej tło jest zalane i nie występuje tak wyraźnie, jak na bilecie autentycznym. Wizerunek Tadeusza Kościuszki w lewym medaljonie odbity silniej w kolorze fioletowym..

Ramy medaljonów zamazane, utrzymane w kolorze brudno-czerwonym. Litery tekstu wykonane w kolorze brudno-fioletowym, gdy na bilecie autentycznym druk jest koloru szaro-niebieskiego. W numeracji cyfry odmienne, nierówno rozstawione.

Na stronie odwrotnej tło jest przerywane, utrzymane w kolorze brudno-bronzowym. Deseń tła u dołu nie jest zakończony i szczegół ten jest najuchwytniejszą podstawą rozpoznawczą.

Fundusze publiczne.

Ogłoszono rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1924 roku o sposobie lokowania gotowizny bieżącej przez osoby prawa publicznego i osoby nie własnowolne.

Osoby prawa publicznego (instytucje ubezpieczenia społecznego, związki komunalne, gminy wyznaniowe i t. p.) nie mogą swojej wolnej gotowizny bieżącej lokować w innych instytucjach kredytowych, jak tylko w banku gospodarstwa krajowego, w pocztowej kasie oszczędności, w państwowym banku rolnym lub w polskim banku komunalnym. Przepis powyższy nie ma zastosowania, o ile w miejscowości, gdzie ma siedzibę osoba prawa publicznego, niema oddziału wyżej wymienionych instytucji kredytowych.

Związki komunalne mogą lokować swoją gotowiznę we własnych instytucjach kredytowych.

* * *

Według statystyki prowadzonej przez związek banków w Polsce w ciągu mijającego roku uwidaczniał się stały wzrost wkładów w instytucjach bankowych. Objaw ten dotyczy wkładów wszelkich typów t. j. zarówno wkładów terminowych, jak rachunków czekowych i kont korespondentów „loro".

Statystyka związku banków obejmuje 43 instytucje bankowe. — Na dzień 31 stycznia 1924 r. suma wkładów wszelkich typów w bankach wynosiła 215.500 zł., w końcu lutego suma ta wzrosła do zł. 352.800, w końcu marca do 487.800 zł., w kwietniu do 645.900 zł., w końcu maja do 866.600 zł., w końcu czerwca do 942.600 zł., w końcu lipca do 1.103.000 zł., w końcu sierpnia do 1.288.600 zł. i w końcu września do 1.529.200 zł. Zbieranie danych za ostatni kwartał jest wtoku, a informacje tymczasowe wskazują na dalszy wzrost wkładów.

Oficerowie na studja do Francji

Do wojskowych wyższych szkół we Francji, jak również do oddziałów broni specjalnych armji francuskiej wyjeżdżają co rok oficerowie polscy.

Obecnie min. spr. wojsk. wydało rozkaz, aby wszyscy oficerowie, którzy powrócą do kraju ze studjów, odbytych w dziedzinie techniki, administracji, lub przemysłu wojennego, wygłaszali odczty dla szerszych kół korpusu oficerskiego w tow. wiedzy wojskowej.

Mistrzostwo Rzeczypospolitej w zapaśnictwie i podnoszeniu ciężarów.

Drugi dzień zawodów o mistrzostwo Rzeczpospolitej w zapaśnictwie i podnoszeniu ciężarów obejmował wagę lekką (62 i pół kg.)

Zawody były bezwątpienia ciekawsze niż pierwszego dnia ze względu na lepszy materjał jakim rozporządzamy w wadze lekkiej i większą konkurencję. Do walki o zaszczytny tytuł mistrza stanęli obok łodzian, członków „Siły" i „Sokoła" poznaniacy i pabjaniczanie.

Na czoło zawodników wysunął się młody poznaniak, Zajączkowski, który też zdobył mistrzostwo Rzeczypospolitej w zapaśnictwie. Warto zaznaczyć, iż Zajączkowski, przed zapaśnictwem startował do podnoszenia ciężarów i był niesłychanie zmęczony.

W podnoszeniu ciężarów bezkonkurencyjnym okazał się mistrz województwa Piotr Herudziński z „Siły", który dźwignął w pięknym stylu 864 i pół funtów.

Drugie miejsce zajął Józef Zajączkowski („Zbyszko" Poznań), który podniósł 818 i pół funtów ros. Trzecie miejsce zdobył łodzianin Wolf ze „Siły" (766 i pół f.)

Publiczności tym razem więcej niż dnia poprzedniego.

Życie i sąd.

Wstyd spowodował śmierć dziecka.

(p) W początkach maja 1924 r. naczelny lekarz szpitala w Kochanówku dr. Śliwiński został zaalarmowany wiadomością, iż z dołu biologicznego nocny stróż wyciągnął nowonarodzone dziecko.

Poszukiwania za wyrodną matką szybko dały rezultat, gdyż w przydrożnym lesie znaleziono napwół przytomną posługaczkę Szeljewską.

Zarządzona na miejscu przez dr. Śliwińskiego pomoc w celu przywrócenia do życia dziecka była bezskuteczna, gdyż umarło ono wskutek uduszenia.

Na rozprawie Szeljewska przyznała się ze skruchą do winy, wyjaśniając, że odbyła połóg pokryjomu dlatego, iż wstydziła się swych koleżanek.

Z zeznań świadków ustalono, że Szeljewska przybyła do Kochanówka z Wilna i była wzorem posługaczki.

Sędzia Zaborowski skazał wyrodną matkę na 6 miesięcy więzienia

---

Starszy posterunkowy melduje:

KRADZIEŻ PRZEZ WŁAMANIE.

(b) Do składu skór Jakubowicza, Południowa 3, dostali się złodzieje za pomocą otworu w suficie i skradli skór na 5.000 złotych.

KOCHANY SYNEK.

(b) Piotr Srebrzyński, ul. Wysockiego 23 został pobity przez syna swego Jana tak dotkliwie, że uszkodził mu oko. Wyrodnego syna aresztowano.

HARCE SAMOCHODOWE.

(b) Policja pociągnęła do odpowiedzialności szofera samochodu nr. 303 za to, że przejechał Stanisława Orlikowskiego i potłukł go dotkliwie.

TAJEMNICZY DOMOKRĄŻCY.

(p) W ostatnich czasach ukazali się w mieście naszem różni domokrążni handlarze, sprzedający po bardzo niskich cenach różne materjały.

Należy przypuszczać, iż przybyli oni do nas z Pomorza, gdzie w swoim czasie tamtejsza policja zabroniła im uprawiać handel domokrążny.

Jak się dowiadujemy, towary te, sprzedawane rzeczywiście po cenach konkurencyjnych, pochodzą bądź z kradzieży, bądź też z tak zwanego „szmuglu", nabywanie więc podobnych rzeczy może za sobą pociągnąć nieprzyjemne następstwa prawne.

„Morze".

Na zeszyt drugi czasopisma „Morze" złożyły się następujące artykuły: „N. C". H. Pistla, „Bandera" kom. Cz. Petelenza, „Podstawy polityki morskiej" dr. J. Marlicza, „Hodowla łososia" E. L., „Żegluga na rzekach płytkich" A. Rylke, i „Pustelnik z Matapanu" Mar. Zaruskiego, „Wyszkolenie personelu okrętowego" F. Rostkowskiego, „Motorowy statek Flettnera" H. Jętkiewicza, bogaty dział sportu, kroniki morskiej i oficjalny L. M. R. Zeszyt zdobi 20 ilustracji.

CYRK CINISELLI D-iś, Poniedziałek o godz. 8.30 w: SENSACYJNE PRZEDSTAWIENIE **1.000 dolarów!** Dziś odbędzie się pożegnalny występ i **benefis** najgłośniejszego pogromcy świata **Jacksona**. Sensacyjnym punktem wieczoru będzie rozegranie zakładu w wysokości — **dol. 1.000** pomiędzy pp. St. a Fr. o wejście jednej z Pań, znanej w tutejszych kołach towarzyskich do wnętrza klatki podczas tresury **12 dzikich bestji.** Pozatem nowa dotychczas niewidziana tresura tygrysów oraz występ całego doborowego zespołu cyrkowego.

Dyrekcje niżej wyszczególnionych Gimnazjów

podają do wiadomości, że dnia 10 stycznia 1925 r. rozpoczną się dodatkowe egzaminy wstępne.

Zapisy Kandydatek (ów) przyjmują Kancelarje Gimnazjów od dnia 8 do 10 stycznia 1925 r. w godzinach biurowych.

Przy podaniach należy załączyć: 1) metrykę Kandydatki, 2) świadectwo powtórnego szczepienia ospy, 3) 2 fotografje.

8-mio Klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie Józefa Aba	Zielona 8. Godziny przyjęć: od 9—1 po południu.
8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie Marji Hochszteinowej	Wólczańska 23. Godziny przyjęć: od 9—1 po południu.
8-mio Klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie E. Jaszuńskiej-Zeligmanowej	Południowa 18. Godziny przyjęć od 10—12 r. 5—7 po poł.
8-mio Klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie „Wiedza“	Wschodnia 62. Godziny przyjęć: od 10—1 r. 4—6 po południu.
Gimnazjum Realne Męskie pod kier. A. Szwajcera	Pomorska 48. Godziny przyjęć: od 10—2 po południu.

Najnowocześniejsze typy

Radio-Aparatów

najsłynniejszej światowej fabryki

Radiosonanz a|G, Berlin. —

Przedstawiciele: Biuro techniczne

Inż. J. REICHER i S-ka

Łódź, **Południowa 28**, tel. 30-00.

17—1 Budowa kompletnych stacji odbiorczych.

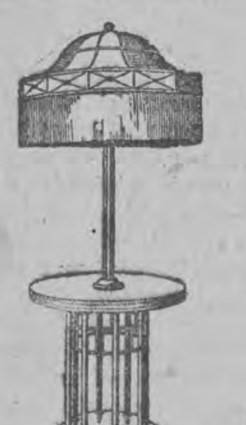

KRYSZTAŁY
MARMURY
BRONZY
PORCELANA

ADOLF ROSENTHAL

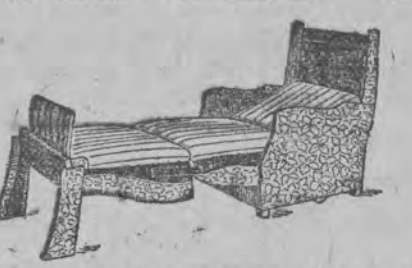

Telefon №13-73.

Właściciel
EDWARD EPSTEIN
Narutowicza № 18.

„BIP“ wszystko widzi **„BIP“** wszystko słyszy
Kupcy, Przemysłowcy, Lekarze i inni, wszyscy jak

Jeden mąż

wiedzą że tylko reklama, zamieszczona w gazetach przez Biuro Informacji Prasowych

Cieszy się

niezwykłem powodzeniem.
Ceny ściśle redakcyjne.
Nekrologi, bilanse, ogłoszenia.
Uwaga!
Biuro Informacji Prasowych **„BIP“**
Łódź, Cegielniana 40, tel. 20-62. 239-1

OGŁOSZENIA do wszystkich pism w państwie

Obowiązkowe ogłoszenia w „Monitorze Polskim“ i we wszystkich „Dziennikach urzędowych“
Artykuły i wzmianki reklamowe. Zlecenia ogłoszeniowe do pism zagranicznych

Kampanje reklamowe

Kosztorysy. Projekty. Porady. Informacje.

Załatwia na najkorzystniejszych warunkach

Polska Agencja Telegraficzna

Oddział łódzki: **Konstantynowska 29**, telefony **111 i 15-24** — Biuro czynne od 8-ej do 5-ej ppoł.

Leczniea

Lekarzy-specjalistów

przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294.

Dr. SŁOBODSKI, chor. oczu, od 10½ — 11½.
Dr. SZYKIER, chor. wewn., od 11—1 i 4—6.
Dr. MAJBAUM, chor. chirurg., od 11—1.
Dr. WEISBRUM, chor. uszu, nosa i gardła od 11½—1½.
Dr. POLAKOW, chor. dzieci, 1½—3.
Dr. NIEWIAŃSKI, chor. wen. i skórne od 1—3.
Dr. EYCHNER, chor. wewn., od 2—4.
Er. EYCHNEROW, chor. kobiece i akuszerja od 3—4.

12800—2 **Porada 3 zł.**

Zabiegi i operacje od umowy. Wizyty na mieście.

Posady i prace.

Freblanka - wychowawczyni do dwojga dzieci może się zgłosić. Nowomiejska 2, m. 1, między godz. 5—6. 817-2-pz

Potrzebna dziewczynka umiejąca ręcznie ażurkować i haftować. Nowo Cegielniana № 12, m. 7. 786-2-pz

Poszukiwana służąca do wszystkiego z dobremi świadectwami. Zgłosić się: Cegielniana 7, m. 7. 78 2-pz

Kawaler poszukuje pokoju umeblowanego przy rodzinie. Oferty do „Głosu“ pod „R. G. 28“ 95-2-m

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek № 44.

Od dnia 25 grudnia

KLUB Małych Nicponiów

komedja w 6-ciu aktach.

ZAKŁAD ZDUŃSKI

Jakób Biały

Łódź, Piotrkowska 130 w podwórzu

Przyjmuje do wykonania wszelkie roboty w zakres zduństwa wchodzące. — **Przenośne piece i kuchnie na składzie.** 70-8

Czytajcie „Kurjer Wieczorny“

Maskaradowe

kostjumy

do wypożyczenia damskie i męskie

Naborowski
Długa 64, m. 12.

KLINIKA

Tel. 13-57. **10 OGRODOWA 10** Tel. 13-57.

Położniczo-Ginekologiczna.
Dr med. Szarlota Eigerowa
Dr. Reitler Kurjańska
Dr. med. Juljusz Baum

Chirurgiczna.
Dr med. Michał Kantor
(Godziny przyjęć od 1—2-ej).

AMBULATORJUM

Dr. Reitler Kurjańska — choroby kobiece 11 — 12
Dr. med. Szarlota Eigerowa „ „ 1 — 2
Dr. med. Juljusz Baum „ „ 5 — 6

Informacje od 5-ej do 7-ej.

Szkoła tańca

W. Lipińskiego, — Ewangielicka 17 3 p. rozpoczyna w pierwszych dniach stycznia nowe kompiety: dla początkujących, zaawansowanych oraz grupę mazurową, jak również lekcje praktyczne. Zapisy codziennie.
723—3

Michał REITBERGER

Andrzeja 7

jest upoważniony do wykupienia patentów i wpłacenia podatków skarbowych i komunalnych. —
Uwaga: Ostateczny termin wykupienia patentów na rok 1925 upływa z dniem 31-go grudnia 1924 r.

Składy elektrotechniczne

„Elektropol“

w Łodzi 654-1
obecnie **ul. Zawadzka Nr. 16a**

polecają wszelki materjał instalacyjny w zakresie elektrotechniki

Redaktor i wydawca **Marceli Sachs.** W drukarni „Głosu Polskiego“ Piotrkowska 86. Redaktor odpowiedzialny **Władysław Magalski.**